Nr. 259. We Lwowie Środa dnia 20. Września 1871. Rok [illegible]

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłka pocztowa ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Krajów Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½, W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową**:

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r.	5 złr. 25 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej**:

kwartalnie	3 złr. 50 ct
miesięcznie	1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się **od każdego dnia.**

W sprawie adresu.

W mesażu, który odczytano sejmowi pragskiemu, cesarz austrjacki wyrzekł nader stanowcze słowo. Uznał on tam istnienie odrębnej korony czeskiej i jej praw historycznych, i przyrzekł stwierdzić to przysięgą koronacyjną. Cesarz austrjacki uznał i przyrzekł to wszystko, jakkolwiek obowiązujące obecnie „ustawy zasadnicze królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych" nie uznają ani odrębnej korony czeskiej, ani żadnych jej praw, i jakkolwiek artykuł VIII. zasadniczej ustawy państwowej z dn. 21. grudnia 1867 o pełnieniu władzy rządowej i wykonawczej, dla następców panującego monarchy zawiera następujące postanowienie:

„Przy objęciu rządów, składa cesarz wobec obydwu Izb Rady Państwa przyrzeczenie pod przysięgą, że: dotrzyma niezłomnie ustaw zasadniczych królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, i zgodnie z niemi i z ogólnemi ustawami rządzić będzie."

Mesaż odczytany sejmowi pragskiemu wprowadza tedy do ustaw zasadniczych austrjackich nową zasadę, która się z niemi w obecnej ich formie pogodzić nie da i która wymaga radykalnego ich przeobrażenia, ale o tyle tylko, o ile one wchodzą w kolizję z istnieniem odrębnej korony czeskiej i jej praw, świeżo uznanych. Inne królestwa i kraje, których „koron" albo „praw" jeszcze nie uznano, nie doznają żadnej zmiany w swoich stosunkach prawnych, i nawet zmian tak daleko idących, jak Czechy, doznać nie mogą, bo albo w historji swojej nie mają żadnej „korony" i żadnego „prawa państwowego", albo też, jeżeli mają jakie prawa historyczne, to tych jeszcze cesarz austrjacki nawet w zasadzie nie uznał.

Ponieważ zaś, jak się wczoraj wyraził pan Smolka — nie myśląc o sarkazmie, mimo jego woli tkwiącym w tych słowach — rozpoczęto obecnie w Austrji *postępowanie ugodowe*, a rozpoczęto je, jak widzimy w Czechach, od zbadania pierwotnych podstaw przynależności tego kraju do dynastji lotaryngskiej, więc każdy z wierzycieli, jeżeli nie chce być pokrzywdzonym, powinien się domagać, aby zarówno z staremi skryptami, opisującemi należytość czeską, zbadano i jego tytuły prawne historyczno-polityczne, i ażeby mu później stosownie do uwidocznionego prawa, odpowiedni procent z masy konkursowej wypłacono.

Sejm galicyjski nie zaniedbał tego uczynić, kiedy w r. 1868 powołał się na szczególny i odrębny zupełnie charakter stosunku prawnego między Austrją a Galicją. Ponieważ atoli dziś po upływie lat trzech to zasadnicze wystąpienie sejmu galicyjskiego poszło w zapomnienie, a została tylko mglista reminiscencja ośmiu punktów wniosku, do owej zasadniczej „rezolucji" dodanego — więc okazuje się nagląca potrzeba wznowienia kardynalnych zarysów tejże rezolucji.

Kardynalne te zarysy mieszczą się w słowach, że „G a l i c j a domaga się uznania swoich praw j a k o c z ę ś ć i n n e j z u p e ł n i e h i s t o r y c z n e j c a ł o ś c i, różniąca się od reszty krajów niewęgierskich oprócz tego jeszcze swojem geograficznem położeniem, swoim wielkim obszarem i znaczną cyfrą ludności, i swojemi odrębnemi etnograficznemi i społecznemi stosunkami."

Krócej jeszcze: G a l i c j a d o m a g a s i ę u z n a n i a, ż e j e s t c z ę ś c i ą P o l s k i. Uznania takiego, jak uznanie istnienia i praw korony czeskiej w mesażu cesarza austrjackiego, odczytanym w Pradze d. 14. bm.

Do niedawna, zarzucano takiemu żądaniu, że nie uwzględnia ono trudnego zewnętrznego położenia monarchii, podczas gdy teoretyczne uznanie praw jest dla nas rzeczą mniejszej wagi, a głównie chodzi o zmiany praktyczne, któreby wyszły na korzyść naszego narodu. Niepodobnem zdawało się, aby Austrja mogła narazić się na niemiłe stosunki z sąsiadami potężnymi, dla oddania prostej sprawiedliwości Polakom w Galicji. Ale to się zmieniło. Austrja sama dała nam do zrozumienia, że posądzaliśmy ją o zbytek trwożliwości, i zrobiła coś nierównie śmielszego, niż to, czego mybyśmy żądali. Czemżeby bowiem było wystąpienie nieco szorstkie wobec Moskwy, w porównaniu z wystąpieniem wobec Niemiec, o tyle potężniejszych? A jednak, ostatnie kroki rządu w Czechach są nietylko prowokacją narodu niemieckiego, ale nawet pod względem prawnopolitycznym podniesiono tam zasadę, od której następstw kiedyś tylko siłą oręża ochronić się będzie można.

W polityce, albo obowiązuje prawo historyczne, albo faktyczny stan prawny. Faktyczny stan prawny co do Czech i wielu innych ziem austrjackich jest taki, że jakkolwiek należały one kiedyś do Niemiec, to dziś należą do Austrji, jako państwa powszechnie za jednolite i niepodzielne uważanego i uznanego. Otóż na miejsce tego faktycznego stanu prawnego, któregoby pruskie Niemcy, same na podobnym gruncie stojąc — w teorji przynajmniej tykać nie śmiały — wprowadzono prawo historyczne. Prawo to nie jest nigdy tak jasnem i niedwuznacznem, jak fakt. Według pojęć pana Palackiego, korona czeska stoi na równi z angielską, hiszpańską i t. d. co do swojej udzielności — według pojęć profesorów niemieckich, którym w tej mierze niezbite wypadki historyczne potężnie w pomoc przychodzą — król czeski był tylko wazalem cesarza niemieckiego i obowiązany był służyć mu za podczaszego przy uczcie koronacyjnej; jeżeli zaś tego nie czynił, to jedynie z powodu, iż zazwyczaj Niemcy jego samego wybierali cesarzem. Ale po śmierci np. Karola VI, kiedy na chwilę korona Karola Wielkiego spoczęła na skroni Wittelsbacha, pomimo tego Czechy nie przestały być uważane jako integralna część Niemiec. Każdy pojmie, że przy sposobności, wszystkie te stosunki mogą być na nowo poruszone, i że może zajść potrzeba odwołania się do miecza, aby odeprzeć pretensje pruskie — na każdy więc wypadek polityka hr. Hohenwarta w Czechach jest co do teorji prawnej równie śmiałą, jak i w praktyce — tam podnosi udzielność nader wątpliwą, tu niewątpliwe oburzenie narodu, świeżo wielkiemi powodzeniami do wysokiego stopnia ambicji rasowej podnieconego.

Od rządu tak dalece śmiałego, i tak — zapewne — o niespożytej wewnętrznej sile Austrji przekonanego, możemy przecież żądać, aby przedewszystkiem i z nami postępował tak prosto, szczerze i po mezku, jak z Czechami. Jeżeli ta siła, która Alzację i Lotaryngię oderwała od Francji — siła tkwiąca nie w bagnetach pruskich, ale w mrówczej pracy, w zimnej, ale niezłomnej wytrwałości narodu — jeżeli ta siła, mówimy, nie przeszkadza c. k. ministerstwu rzucić rękawicy Niemcom — to cóżby ich mogła trwożyć Moskwa. Nie ukradkiem więc, jak łagodna matka daje podwieczorek synowi, przez srogiego ojca na post skazanemu, nie w drobnych kroplach, ale pełną dłonią, niechaj nam wymierzą, co nam się należy — a przedewszystkiem, skoro przyznali odrębność c z e s k ą, niech uznają i naszą odrębność, bo nasz tytuł prawny jest jeszcze silniejszy. Jeżeli Czechów nie odesłano do Rady państwa, aby tam swoje „roszczenia" (jak dawniej mówić raczono) pogodzili z c. k. ustawami zasadniczemi, jeżeli własnemu ich sejmowi zostawiono tę pracę, toć i nam przecież niechaj będzie dany głos w naszej sprawie, i niechaj c. k. rząd z nami tu we Lwowie poradzi się, jakby z c. k. ustawami zasadniczemi pogodzić ten fakt, że jesteśmy częścią „innej zupełnie, historycznej całości."

Poseł Smolka powiedział, że jest to jawną tajemnicą, iż ugoda z opozycją prawnopaństwową już jest zawarta, i że dziś chodzi tylko jeszcze o przeprowadzenie formalności, wymaganych przez obecną konstytucję, której litery rząd naruszać nie chce.

My — jako „część innej zupełnie historycznej całości" — należymy na każdy wypadek do tej opozycji prawno-państwowej, a więc i z nami ugoda ta miałaby już być zawartą, jeżeli pan Smolka powiedział prawdę. Ależ niestety — „jawną tajemnicą" jest tylko to, że n i k t w k r a j u, n i k t w s e j m i e, i n i k t w d e l e g a c j i n i e z n a t r e ś c i t e j u g o d y — z kimże ją na Boga zawierano? Kto radził o nas, bez nas? Jest to farsa, którą niech pan Smolka opowiada gdzieindziej, a nie w zgromadzeniu powołanem między innemi i do strzeżenia godności kraju. Grać w ciuciubabkę polityczną wolno z nieciekawym wydziałem jakiego nieciekawego towarzystwa, bawiącego się w politykę, ale nie z krajem, który teraz z zawiązanemi oczyma ma łapać ową ugodę, już niby zawartą, i któremu mówią o tem, aby nakłonić sejm do wysłania delegacji bez jasnego — ba, bez żadnego programu, z jedynem tylko wotum ufności dla hr. Hohenwarta!

P. Smolka, który tu we Lwowie, głośno, jawnie, tyle razy powtarzał, że Galicja zadowolić się może jedynie przyznaniem takich praw, jakie mają Węgry — i który później, zasiadając w Radzie państwa, nie pisnął ani słowa, gdy ministerjum wniosło swój projekt, robiący karykaturę z rezolucji sejmowej — p. Smolka, który postawiwszy zasadę, że „przyjdzie koza do woza", kazał nam najpierw czekać z założonemi rękami, aż ministerjum przyjdzie do Lwowa traktować z nami, a który nam teraz każe jechać po ugodę do Wiednia — ten p. Smolka musi wybaczyć, jeżeli nam gołosłowne jego twierdzenie nie wystarczy, abyśmy uwierzyli w istnienie zawartej już ugody z opozycją prawno-państwową, o ile my tą opozycją jesteśmy. Musielibyśmy mieć na to poręczenie jakiego męża, który nigdy nazajutrz nie powiedział *biało*, skoro wczoraj powiedział *czarno*. Owszem, wbrew twierdzeniu p. Smolki, jesteśmy przekonani, że ministerjum austrjackie samo jeszcze nie wie, na jakich podstawach zawarłoby ugodę, gdyby ją w istocie zawierać zamierzało.

Dalej, zaprzeczyć musimy, jakoby w ogóle polityka obecnego rządu prowadzić mogła do ugody. Najpierw, nie może być zawartą ugoda, skoro wielka część sejmów krajowych usuwa się od niej. Powtóre, gdyby chciano pominąć te sejmy, i zwołać Radę państwa bez udziału Niemców, to nie widzimy w tej Radzie bynajmniej owej większości ⅔ głosów, o których mówi p. Smolka. P. Smolka nazwał w swojej mowie ugodę „załagodzeniem sporów konstytucyjnych w drodze pojednawczej, przy zachowaniu i utrwaleniu swobód konstytucyjnych". Gdzież jest „droga pojednawcza", skoro rozpoczęto akcję, wywołując najzawziętszą opozycję Niemców? Gdzie będzie „zachowanie i utrwalenie swobód konstytucyjnych", skoro na 130 członków Rady państwa, oprócz 31 klerykałów i arystokratów z Górnej Austrji, Tyrolu i krajów południowych, wejdzie jeszcze najmniej 30 takiejże samej barwy posłów z Czech i Morawii, a i z Galicji spora temu obozowi przybędzie falanga? Czy p. Smolka przypadkiem nie wie, dokąd dążą zupełnie jawnie i otwarcie wszyscy ci „ugodowcy" z Tyrolu, z ritterburgów czeskich i morawskich itd.? Wszak wypowiadają to bez ogródek: Oto, do zniesienia wolności prasy i wolności stowarzyszeń, do nadania jednemu kościołowi charakteru kościoła panującego, do oddania szkół pod kierownictwo konsystorzów, jednem słowem, do zniesienia tego wszystkiego, co stanowi uzyskane dziś swobody obywatelskie. O rozszerzenie zaś autonomii krajów nie chodzi im wcale, byli oni bowiem zawsze najsilniejszemi podporami centralizacji. Jak można łudzić się nadzieją, że ta falanga, złożona z 80 do 90 książąt, hrabiów, biskupów, hofratów i jezuitów „załagodzi spory konstytucyjne w drodze pojednawczej, przy zachowaniu i utrwaleniu swobód konstytucyjnych!"

Z tego wszystkiego, cośmy powyżej powiedzieli, wynika jasno, co sejm galicyjski w adresie swoim powiedzieć może, a czego nie może. Sejm nie mógł pochwalać polityki, która przechodziła do porządku dziennego nad Czechami, ale nie może też i nie powinien pochwalać polityki wprost przeciwnej i niejako w imieniu narodu polskiego występować do boju z narodem niemiecko-austrjackim. Niechaj to chwalą lub ganią ci, których to bliżej obchodzi, my musimy zachować się neutralnie. Na żaden sposób, sejm nie może polityki hr. Hohenwarta nazwać p o j e d n a w c z ą, wbrew oczywistemu faktowi, że polityka ta przyprowadziła wszelką niezgodę w Austrji do jak największego roznamiętnienia. Ugody zaś z opozycją prawno-państwową, tj. ugody rządu austrjackiego z nami, jako z częścią innej zupełnie historycznej całości, sejm nie może uważać ani za

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Markiz Croisenois zawsze każe czekać na siebie. Jestto jego system, który przerodził się w manię.

Może sądzi, że tym sposobem nada sobie więcej wagi. Ale takie obrachowanie jest fałszywe. Człowieka zręcznego nie wiele obchodzi, czy się spóźni, czy nie; chodzi mu głównie o to, by się stawił w chwili gdy jest najpożądańszy.

Przybyć w samą porę — na tem wszystko zależy. Jestto tajemnica nie jednego powodzenia, którą nie każdy umie sobie wytłumaczyć.

P. Croisenois zawezwany był przez Mascarota na godzinę jedynastą; a było już dobrze popołudnia gdy się zjawił w świeżych rękawiczkach, ze szkiełkiem w oku, prętem w ręku, miną impertynenckiej poufałości, jaką przybierają głupcy, gdy sądzą, iż robią jakieś ustępstwo.

W trzydziestym piątym roku życia, Henryk Croisenois lubi przybierać powierzchowność zużytego dwudziestoletniego chłopca. Owa lekkomyślność, o nic nie dbająca, jest jego zbroją i zawsze gotowem wytłumaczeniem najryzykowniejszych szaleństw.

Jeszcze o nim mówią po każdym większym wybryku:

— To szaleniec, prawdziwy szkolarz, nie można mu mieć za złe, taki dobry chłopiec... ma tak poczciwe serce!...

A on sam śmieje się w duchu z takiej opinii świata.

Zapamiętały kalkulator, miły ten panicz, który w życiu swojem nie miał dobrego popędu, długo ćwiczył się w tem, aby nie ufać pierwszemu swemu natchnieniu.

Pod maską obojętności, zręczny ten człowiek ukrywa znakomitą przebiegłość. Pod względem szykan może stawić czoło adwokatom najprzebieglejszym. Wyprowadził on w pole i nawet oszukał nie jednego lichwiarzy, z którym miał do czynienia.

Jeżeli był zrujnowany, to dlatego, iż uparł się prowadzić taki sam tryb życia jak jego znajomi, dziesięć razy od niego bogatsi. Znana to historja.

Żyjąc w towarzystwie świetnej młodzieży, Croisenois chciał także mieć swoją stajnię wyścigową. Pomiędzy wszystkiemi sposobami stopienia majątku — ten jest niezaprzeczenie najpewniejszy i najprędszy.

Lekkomyślny markiz wie o tem cośkolwiek. Nadużył on wszystkich sposobów i już miał dać nura, gdy Mascarot podał mu rękę.

Pochwycił ją rozpaczliwie, jak tonący chwyta za rozpaloną sztabę żelaza.

Ale jeżeli dręczyła go największa niespokojność, to tego bynajmniej nie było widać w jego zachowaniu się. I teraz, powitawszy obecnych, najswobodniejszym tonem rzekł do stręczyciela:

— Kazałem cokolwiek czekać na siebie, kochany mistrzu; doprawdy, że to mi bardzo przykro, ale tyle miałem zajęcia... Zresztą — oto jestem i jeżeli pan chcesz pomówić ze mną, to z chęcią zaczekam, aż pan skończysz z tymi panami...

To powiedziawszy pociągnął parę razy dym z cygara, które trzymał w ręku.

Frazes był w wysokim stopniu impertynencki, a jednak nie uraził wcale zacnego Mascarota. Nie odpowiedział on ani słowa, chociaż niecierpiał zapachu tytoniu.

Silni posiadają taką wspaniałomyślność. Można przecież przebaczyć coś podłemu człowiekowi, gdy czujemy, że od nas zależy zgnieść go w ręku.

A przytem Mascarot potrzebował Henryka Croisenois, który był jednym z niezbędnych pionów w jego partji.

— Zaczynaliśmy już rozpaczać, że pana nie ujrzymy, odpowiedział. Mówię *m y*, ponieważ panowie ci przybyli tu dla pana, w naszym interesie...

Markiz nie zadawał sobie trudu, by ukryć swe niezadowolenie.

— Panowie ci, mówił dalej stręczyciel, są moimi wspólnikami. Ten pan, to doktor Hortebize; ten, to adwokat Catenac, nakoniec pan — i wskazał na Pawła — jest naszym sekretarzem.

W przedstawieniu tem widoczna była pewna komiczna powaga.

Jeżeli panu Croisenois nie spodobało się, iż znalazł czterech konfidentów zamiast jednego, to Catenac był niesłychanie rozgniewany, widząc, że stowarzyszenie odkryte zostało nieznajomemu.

Tajemnica, to rzecz subtelna, lotna jak eter, który znika, choćby najhermetyczniej zamknąć naczynie.

Hortebize, pomimo ślepego swego zaufania, także niemniej był zdziwiony.

Co do Pawła, to ten nie wierzył ani swoim uszom, ani oczom.

Jeden tylko stręczyciel zachowywał niezamąconą zimną krew człowieka, mającego wytknięty cel i zmierzającego prosto ku niemu, jak kula, której nie zatrzymują ani nie zmylają z drogi krzaki i gałęzie.

— Panie markizie, tak zaczął gdy Croisenois usadowił się, nie pozostawię pana ani jednej chwili w wątpliwości. Wszelkie dyplomatyzowanie byłoby zbytecznem między takimi ludźmi jak my.

Owa liczba mnoga *m y* wydała się tak szczególną panu Croisenois, iż odpowiedział tonem dobitnie drwiącym.

— Podchlebiasz mi pan, kochany panie.

Gdyby lekkomyślny markiz był uważniejszym, to dostrzegłby lekkie poruszenie okularów Mascarota, poruszenie, które wyraźnie znaczyło:

— Litość wzbudzasz we mnie!...

Hortebize utrzymuje, że okulary zacnego stręczyciela są „mówiące" — i ma słuszność.

Naprożno znakomici matacze, w obawie, by wzrok ich nie zdradził, ukrywają oczy za ciemnemi szkłami. Okulary, z czasem, stają się jakby częścią tego kto je nosi; żyją one, że tak powiemy, i w końcu same wyjawiają to co wyjawiłoby oko, ukrywające się za niemi.

— Wyznam panu bez ogródki, panie markizie, zaczął znowu stręczyciel, że jeżeli my, to jest ja i moi wspólnicy, zechcemy, to małżeństwo pana przyjdzie do skutku. Możemy panu zapewnić czynną pomoc hrabiego i hrabiny Mussidan. Pozostanie tylko pozyskać przychylność młodej panny.

Croisenois zrobił ruch wielkiej pewności siebie.

— O! zawołał, pozyskam ją, podejmuję się tego. Każda epoka ma właściwe sobie środki uwodzenia; ja studjowałem środki epoki naszej. Przyrzeknę najpiękniejsze konie, lożę w teatrze włoskiej opery, nieograniczony kredyt u Van Klopena, najzupełniejszą swobodę... Jakaż młoda osoba zdoła ostać się przeciw temu? O! zjednam sobie przychylność... ale pod jednym warunkiem, a mianowicie, że będę protegowany przez kogoś, co ma pewien wpływ w rodzinie...

— Jak pan sądzisz, czy wicehrabina Bois-d'Ardon byłaby przydatną w tym względzie?

— Ba!.... spodziewam się!.... krewna hrabiego!...

— A więc dobrze!... jeżeli zechcemy, to pani Bois-d'Ardon będzie pana popierać i śpiewać jego pochwały.

Markiz tryumfująco wyprostował się.

— W takim razie, powiedział, sprawę można uważać za załatwioną.

Paweł zapytywał sam siebie, czy mu się nie marzy we śnie. Jakto?... niedawno przyrzeczono bogatą żonę jemu, a oto znowu żenią innego.

— Ludzie ci, powiedział sam do siebie, oprócz umieszczania służących obojej płci, jak mi się zdaje, zajmują się także „sprawami matrymonialnemi".

Markiz tymczasem badał wzrokiem Mascarota, wahając się, czy mu odkryć całą swoją myśl.

— O!... mów pan; rzekł zacny stręczyciel, jesteśmy tu miedzy swoimi.

— A więc pozostaje, zaczął p. Croisenois,

fakt dokonany, ani też nie objawił rząd dotychczas wcale, że chce zawrzeć z nami taką ugodę, bo takzwany rządowy wniosek galicyjski nie zawierał pierwszego warunku tej ugody, tj. uznania odrębności Galicji. Sejm nie może tedy dać wotum zaufania hr. Hohenwartowi. Natomiast, skoro już postanowiono — nie uwzględniając trywialnego przysłowia, że przemówił dziad do obrazu itd. — uchwalić adres, to adres ten powinien być tylko parafrazą adresu z r. 1868, i powinna być do niego dołączoną rezolucja, obejmująca dokładnie sformułowany program żądań kraju, z temi rozszerzeniami, jakie teraz same z siebie wynikają, po koncesjach zasadniczych, poczynionych Czechom.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie IV. d. 18. września. Wspomniane wczoraj a dostatecznie poparte wnioski p. Chrzanowskiego o szkołach ludowych, opiewają dosłownie:

I. Zważywszy, że zasadniczem prawem młodzieży jest kształcenie się i nauka, a społeczność czuwać powinna, aby młodzieży było zapewnionem wykonanie tego prawa.

Zważywszy, że obowiązkiem reprezentacji kraju jest, starać się, aby młode pokolenie narodu było należycie wykształcone.

Wysoki sejm uchwalić raczy:

§. 1. Każdy mieszkaniec kraju, który dzieciom swoim lub małoletnim pod jego opieką zostającym, nie może lub nie chce zapewnić nabycia w domu nauki dla szkół ludowych przepisanej, powinien dzieci po skończonym 7m roku posyłać do publicznej szkoły ludowej. Może je posyłać już po skończonym 5m roku.

§. 2. Nie spełniający tego postanowienia, zmuszony będzie stosować się do niniejszej ustawy karami pieniężnemi, które oznaczy bliżej instrukcja, rozwijająca te ustawy, a ściągać będzie władza wykonawcza.

§. 3. Za zezwoleniem tylko właściwej władzy, może dziecko, nie pobierające nauki w domu nie uczęszczać do publicznej szkoły ludowej przez czas dłuższy.

§. 4. Dzieci powinne tak długo chodzić do szkoły ludowej, dopóki nie nabędą nauki przepisanej dla tej szkoły.

§. 5. Bliższe rozwinięcie tej ustawy nastąpi w oddzielnem rozporządzeniu, którego projekt ułoży i przedłoży sejmowi do przyjęcia komisja sejmowa, wybrana w tym celu przez sejm.

II. Zważywszy, że obowiązkiem społeczności jest zapewnienie całemu młodemu pokoleniu nabycia nauki i zabezpieczyć młodzieży wykonanie zasadniczego prawa kształcenia się;

Zważywszy, że od wychowania młodego pokolenia zawisła przyszłość narodu, obowiązana jest reprezentacja krajowa zapewnić szkoły, potrzebne dla kształcenia wszystkiej młodzieży.

Sejm uchwalić raczy:

§. 1. W każdej gminie powinna być szkoła ludowa, w której młodzież pobierać będzie naukę bezpłatnie.

§. 2. Jeżeli gmina nie jest w stanie założyć i utrzymać szkoły ludowej, kraj przyjdzie jej w pomoc ze swoim funduszem, aby w ciągu trzech lat od wydania niniejszej ustawy istniała w każdej gminie szkoła ludowa.

§. 3 Bliższe rozwinięcie tej ustawy nastąpi w oddzielnem rozporządzeniu, którego projekt ułoży i przedłoży sejmowi do przyjęcia komisja sejmowa, wybrana w tym celu przez sejm.

III. Sejm uchwalić raczy:

Sejm wybiera oddzielną komisję z 9ciu osób złożoną, której zadaniem będzie ułożyć i przedłożyć sejmowi na przyszłej sesji projekt zreformowania szkół ludowych, oraz projekt rozporządzeń, rozwijających dwie powyższe ustawy o powszechnym obowiązku posyłania dzieci do szkół ludowych i o założeniu szkół ludowych w każdej gminie. Sejm powziąwszy tę uchwałę, przystąpi zaraz do jej wykonania.

Wybory do komisji propinacyjnej wypadły śmiesznie, na 103 głosujących otrzymało tylko p. Krzeczunowicz 65 głosów. Poniżej absolutnej większości otrzymali: Kirchmajer 53, Kamiński 49, Hoppen 48, Skrzyński 43, Pawlikow 42, Spławiński 39, Turczyn 38. Rylski 38, Halka, Siwiec i Ozarkiewicz po 36, Król 36, Pełech i Włodek po 35, Fecak 33, Badeni 30, Baum 26, Ławrowski 23, Zamojski 22, Agopsowicz 21 głosów.

W czasie skrutynium odczytano jeszcze jeden wniosek: posła Stefana Zamojskiego: Wysoki sejm raczy uchwalić. Szerokość osi u wszystkich wózków, wozów gospodarskich i transportowych bryczek i pojazdów, ma być rozszerzoną do szerokości kolei zwykle półtoraczną zwanej. Zmiana odbyć się ma stopniowo w pewnym przeciągu lat. Poleca się komisji drogowej na obecnej jeszcze sesji sejmowej, przedstawiać stosowne w tym celu wnioski.

Posiedzenie skończyło się o $2^3/_4$ godzinie popołudniu. Następne posiedzenie dziś.

Sprawy zagraniczne.

Sprawozdanie komisji o umowie cłowej z Prusami, złożone wersalskiemu zgromadzeniu narodowemu 17. września; kończy się wnioskiem o przyjęcie tej umowy z niejakiemi zmianami. Po głosach kilku mowców, rzekł Thiers: „Rokowania toczą się od kilku miesięcy. Nadeszła chwila zakończenia ich, a wybór tej chwili nie w jego rękach leżał. Szanując Zgromadzenie narodowe, chciał mu przedłożyć podstawy umowy, aby prowadzić dalej układy, które jeszcze nie są ukończone. Thiers wyłuszcza, że spieszna wypłata czwartego półmiliarda przez weksle, sprowadziłaby przesilenie pieniężne. Lubo w ostatnich trzech miesiącach r. 1871 przemysłowcy francuscy poniosą niejaką szkodę, byłoby jednak bezbożnem ociągać się z uchwałą, uwalniającą ziemie francuskie od okupacji (oklaski). Syndykaty, utworzone w Alzacji i Lotaryngii czuwać będą bacznie, a niemniej władze cłowe francuskie będą straż pełnić.“ Thiers kończąc, zgadza się na wniesione zmiany. Mowę jego przyjęto wielkiemi oklaskami, a w końcu umowa została przyjęta 553 głosami przeciw 31.

Sąd wojenny kasacyjny francuski, czyli „Rada rewizyjna“, wydał w drodze rewizji wyrok, który nową wprowadza zasadę w całe dotychczasowe zapatrywanie się sądów wojennych na czyny popełnione w ostatnim rokoszu komunistycznym paryskim. Czwarty bowiem sąd wojenny wydał był wyrok śmierci na dwóch więźniów uczestników rokoszu, z których jeden zabił oficera żandarmerji i jego sługę, drugi brał udział w spaleniu fabryki gobelinów. Sąd rewizyjny utrzymując wyrok pod względem uznania winy, zmienił karę, z tej zasady wychodząc, że kara śmierci została zniesiona za zbrodnie polityczne; czyny zaś, jakich się obaj skazani dopuścili, nie są zbrodniami pospolitemi. Sprawę ich odesłano przeto do trzeciego sądu wojennego, który orzekł na nich wyrok deportacji i trzymania w twierdzy. Na mocy tego orzeczenia sądu rewizyjnego, zbrodnie pospolite popełnione w połączeniu z politycznemi uważane być mają jako polityczne. Tymczasem ten sam sąd trzeci, który wydał wyrok łagodniejszy, orzekł był przedtem, karę śmierci na innych więźniów. Zapewne więc wyrok jego będzie również poddany rewizji, i w następstwie orzeczenia sądu rewizyjnego żaden uczestnik paryskiego powstania nie mógłby być karany śmiercią, nie wyjmując tych, co zadekretowali albo wykonali stracenie zakładników.

Pociąg otwierający kolej przez Mont Cenis przebył 17. września tunel w 20 minutach. Przejazd odbył się bez przeszkody. Po południu daną była uczta, na której znajdowało się tysiąc osób.

KRONIKA.

Wypadek na galerji sejmowej. Wczoraj po odczytaniu pierwszego wniosku Chrzanowskiego (o przymusie szkolnym) galerje nielicznie obsadzone, nie mogły się wstrzymać od oklasków. Manifestacja ta spowodowała posła Zyblikiewicza, przyjść także na galerję, i postawić się niejako na czele demonstracji. Zapomniał szanowny doktor, co zeszłego roku z trybuny wygadywał za hrabią Wodzickim o „hiperprodukcji uczniów“. Gdy się skończyło odczytanie 3. wniosku, nabrał miny pełnej uniesienia, i począł nogą stukać brawo. Ale ks. marszałkowi nie stało właśnie już cierpliwości, chwycił za laskę, uderzył parę razy o podium, i rzekł skrzydlate słowa: „Wzywam galerje do spokojnego zachowania się, bo inaczej każę je wyczyścić.“ Publiczność była mocno zadowolona, że projekt ten nie tyczył się jej.

Kornela Ujejskiego, ulubionego naszego wieszcza, przypadały imieniny w sobotę. Na drugi dzień, tj. w niedzielę, Stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda“ z prezesem swym, Mieczysławem Darowskim, na czele, udało się do Zubrzy, gdzie złożyło poecie serdeczne swe życzenia. Następnie Towarzystwo zebrało się na polanie pod lasem, gdzie w wesołej zabawie dzień upłynął.

Cóż to za gospodarstwo? W gmachu ratuszowym we Lwowie naprawiają kloaki. Dnia 17. bm. około godz. 7. wieczorem wszedł do ratusza pan K., dependent adwokacki, w celu dowiedzenia się o pomieszkaniu swego brata, urzędnika magistratualnego. Ktoś wskazał mu miejsce, gdzie się ma o tem dowiedzieć. Idąc do wskazanego miejsca, pan K. natrafił na drzwi przymknięte, a sądząc, że za temi drzwiami znajdzie kogoś, kto go poinformuje, otworzył je, i w tej chwili wpadł w przepaść, kilka sążni głęboką! Po niejakim czasie wydobyto go całkiem nieprzytomnego z tego kanału i okazało się, że lecąc w przepaść, uderzył kilka razy głową o drabinę, po której złazili robotnicy do kanału, i że upadłszy ze znacznej wysokości na twardą kamienną podłogę tego kanału, roztrzaskał sobie całkiem lewą rękę, a bardzo znacznie potłukł sobie lewą nogę i bok. Jak gdyby dla uzupełnienia potłuczenia zleciał na niego cebrzyk z wapnem i potłukł go także bardzo znacznie. Pan K. leży jeszcze ciągle całkiem nieprzytomny. Cóż to za niedołęztwo naszego miejskiego urzędu budowniczego!! Czyż nie można było zamknąć na klucz drzwi prowadzące do tego kanału? lub czy nie należało zabarykadować je na czas naprawy kloak, ażeby ktoś przypadkiem sądząc, że wchodzi do wychodków nie spadł w przepaść i nie zabił się? Należało to zrobić tem bardziej, że do ratusza uczęszczają dzieci do szkół!

W teatrze polskim przedstawioną będzie jutro (20. bm.) 5-aktowa komedja z francuskiego p. t. „Szklanka wody“. W roli królowej Anny wystąpi pani Rakiewiczowa z Warszawy.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli dalej pp.: Maurycy Kraiński, członek Wydziału krajowego, 50 złr., Czesław Niewiadomski dochód z przedstawienia amatorskiego w Lisku w sierpniu rb. 30 złr., Józef Bal; właściciel dóbr, 10 złr., dyrektor banku, O. Mises 10 złr., członkowie dyrekcji c. k. uprzywilejowanego zakładu kredytowego włościańskiego na wniosek pana barona Zygmunta Romaszkana 68 złr., za łaskawem pośrednictwem posła dr. Zyblikiewicza pp. O. Bartmański 100 złr. (1 akcja), poseł Włodzimierz hr. Łoś 100 złr. (1 akcja), poseł dr. Rutowski z Tarnowa 25 złr. P. Ryszard Straszewski, uproszony do zbierania składek w Rzeszowskiem, donosi, że pan Leonard Stawski z Hermanówki wziął udział w jego akcji z wkładką 25 złr.

Ogółem wpłynęło dotąd na moje ręce 9743 złr. 81 ct., 2 dukaty, 13 talarów i 1000 franków.

Pp. T. hr. Russocki i Mieczysław br. Czechowicz raczyli się podjąć pośrednictwa w zbieraniu składek na rzecz teatru, pierwszy w mieście Kołomyi, drugi w okolicach tego miasta. Lwów, hotel George, 19. września. *Teodor Żychliński.*

Na rzecz szkoły Dublańskiej wpłynęły następujące dary: od Wgo Wojciecha Jankowskiego z Rosochowaciec 10 złr., od Wgo Konstantego Youngi z Zapałowa 10 złr. razem 20 złr. — Co Komitet galic. Towarz. gospod. z wyrazem należnego uznania podaje do powszechnej wiadomości.

W Krakowie odbywało się d. 18. bm. od pół do 8. do 12. przed południem poświęcenie nowego kościoła w klasztorze Sióstr miłosierdzia na Kleparzu przy ulicy Warszawskiej. Aktu tego dopełnił nuncjusz apostolski msgr Falcinelli. Pierwszą mszę w nowo poświęconym kościele odbył 17. bm. opat, ks. Słotwiński; 18. zaś nuncjusz. Wieczorem około 50 domów na Kleparzu było iluminowanych, oraz kościół ś. Florjana i klasztory Sióstr miłosierdzia i XX. Misjonarzy, gdzie mieszka nuncjusz i panna Talbot.

Do Krakowa przybył wczoraj naczelny inspektor inżynierji, arcyks. Leopold, i stanął w hotelu Saskim. Po odbyciu przeglądu tej gałęzi broni wojskowej, uda się w tym samym celu w dalszą podróż. Arcyksiążę zastrzegł sobie wszelkie z czyjejkolwiek strony podejmowanie.

Ponowny wybór posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich dawnych powiatów Tłumacz-Tyśmienica, w miejsce Michała Demkowa, rozpisało namiestnictwo na 6. paźdz. br.

Z Radziechowa otrzymaliśmy pismo obszerne, w którem mieszkańcy tego miasteczka i okolicy „upraszają wys. Sejmu o drogę murowaną ze Stojanowa przez Radziechów, Kamionkę-Strumiłową do Lwowa.“ W pismie tem powiadają petenci, że kołatali już do wszystkich władz rządowych i autonomicznych o wybudowanie tej drogi, ale dotychczas całkiem bezskutecznie.

Po moskiewsku. Piszą do *Kraju* z nad granicy moskiewskiej, że temi dniami koło Michałowic, przez moskiewskich strażników został aresztowany chłopiec, lat 18, węgierski (Słowak), prawdopodobnie obłąkany. Został on skazany przez władzę policyjną za przekroczenie granicy na grzywny 13 zł., bo tyle znaleziono u niego w kieszeni, poczem do Krakowa go odszupasowano.

Kozłów 14. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Nad tutejszą gminą ciąży jakieś fatum, tak, że wszelkie sprawy tutejszej gminy ustawicznie kręcą się w czarodziejskiem kole; czasami wychodzą jakby na skinienie czarodzieja na jaw, ale zaraz dają nurka, jak niegdyś powiedział wasz korespondent, i nigdy załatwione być nie mogą.

W r. 1867 uchwaliła rada gminna zaprowadzić w Kozłowie opłatę „placowego i targowego“; prośba odnośna została wniesioną do dotyczącej władzy, i (po 4 latach!) dotychczas gmina rezolucji nie otrzymała; akta spoczywają zapewne w biurku p. referenta c. k. namiestnictwa.

Połączenie urzędu pocztowego w Kozłowie z urzędem pocztowym w Horodyszczu jest koniecznie potrzebnem; podnoszono to już kilkakrotnie w dziennikach. Zwierzchność gminna wniosła na polecenie c. k. starostwa prośbę do c. k. dyrekcji poczt we Lwowie w tym względzie, zaś ck. dyrekcja poczt nie uwzględniła tej prośby, „ponieważ obrót pocztowy w Kozłowie“ (wedle oświadczenia pocztmistrza wysyła się z Kozłowa co miesiąca pocztą pieniędzy do 5000 zł.) „jest małoznaczący i ponieważ koszta utrzymania stacji pocztowej nie są wcale pokryte przez dochody tejże (wynoszące miesięcznie 150 zł.!!), przeto wyżej wzmiankowane połączenie usprawiedliwić się nie da. Nadto, staje się połączenie stacji pocztowej kozłowskiej ze stacją pocztową w Jeziernie po otworzeniu kolei żelaznej do Tarnopola nader korzystnem, albowiem przesyłki mogą być przesyłane we wszystkich kierunkach, w skutek czego przybywają przesyłki przez Tarnopol do Brzeżan przeznaczone na drugi dzień, na miejsce przeznaczenia.“ Podaję dosłownie cytata z odezwy dyrekcji poczt z d. 24. lipca br. l. 7,657, aby okazać, że dawny szlendrjan austrjacki żyje jeszcze w całej pełni. Ale nie łudźmy się! „Gdy się z czasem obrót stacji pocztowej w Kozłowie powiększy — powiada dalej ck. dyrekcja poczt — nie omieszka ck. dyrekcja poczt dla dogodności publiczności zaprowadzić drugi chód (?) do Jezierny.“ Jaki kontrast z żądaniami gminy!?

W Kozłowie okazała się dla bezpieczeństwa publicznego potrzeba zaprowadzenia stacji żandarmerji. Wydział powiatowy uznał tę potrzebę i w starostwie poparto ją gorąco. Zwierzchność gminna wniosła w tym względzie w miesiącu maju br. prośbę do dotyczących władz, ale załatwienia tej prośby dotychczas nie doczekaliśmy się, a bezpieczeństwo osób i ich mienia pozostaje jak dawniej na łasce rzezimieszków.

Tarnopol d. 16. września. *(Kor. Dz. Pols.)* Gdym usiadł do mojego korespondencyjnego stolika, aby wam skreślić kilka nowinek z naszego tarnopolskiego bruku, długo medytowałem od czego zacząć. — Pisać o p. Delinowskim, obrońcy w sprawach karnych, nie warto; — on przecież, jak niegdyś nasz waleczny wódz z pod Sadowy, po świetnej walce zrobił jeszcze świetniejszy odwrót, i używa dziś wczasu na zdobytych laurach. Pisać o OO. Jezuitach daremna praca, i koszt. Strusie żołądki kamienie trawią, a cóż dopiero niezbyt twardą strawę prawdy. Pisać o sławetnej naszej radzie miejskiej, o jej częstych posiedzeniach, których skutki z pewnością opowie kiedyś historja, o jej ojcowskiem staraniu około dobra prywatnego, — chciałem powiedzieć publicznego, zostawiłem sobie na dogodniejszą chwilę. Napisać podziękowanie świątobliwej redakcji *Czasu* za jej głębokie teologiczne traktaty o oszczerstwie, skandalu, kalumnii i t. d. które z taką bezparcjalnością zastosowuje do pewnych dzienników galicyjskich, do siebie zaś nigdy — zostawiam sobie także na później. Co się bowiem tych materyj teologicznych tyczy, chcę się wprzódy poradzić jakiego biegłego teologa w rewerendzie, aby tym teologom fraczkowym dać dobrą odprawę i naukę. O czem więc pisać? myślałem sobie — aż tu nagle przychodzą mi na pamięć dwa wierszyki starej piosenki, śpiewanej w 1848 roku, pod tytułem: *Kosynier i żyd*:

„O mój Boże, jak to teraz na tym świecie idzie,
Jeden ma za nadto wiele, drugi żyje w biedzie!“

I patrzcie! wierszyki te dały mi pochop do skreślenia sytuacji socjalnej pewnej, już wam znanej osobistości, która zaiste ma zanadto wiele, podczas gdy inni, lubo zasłużeńsi i zdatniejsi żyją, jeżeli nie w biedzie, to pewnie nie w rozkoszy. Nikt zaś nie posądzi autora tych wierszyków o pokrewieństwo z komuną paryską, bo przecie w 48 roku jeszcze o komunie paryskiej nie myślano. Jestto niby sobie piosnka stara, którą kosynierzy przy ogniskach obozowych nucili; że zaś ona daje się często do pewnych osób zastosować — cóż ja temu winien? — to już jej taka natura.

Otóż tedy tym człowiekiem ciekawym, który u nas ma za wiele, jest ks. katecheta szkoły niższej realnej w Tarnopolu. Uprzedzam zaś zaraz na początku szanownych czytelników, że ks. katecheta ma za wiele — ale nie pieniędzy! tych właściwie ma on zawsze za mało, bo tu, jak powiadają, drogie artykuły życia i przyjemności. On ma za wiele pracy! Nieborak! prawdziwie żal mi go, że Rada szkolna i konsystorz łaciński takie ciężary powkładali na jego wątłe barki. Bo proszę policzyć jego obowiązki: katechetura przy szkole realnej; katechetura przy seminarjum nauczycielskiem; katechetura przy czteroklasowej szkole normalnej chłopców; katechetura przy pięcioklasowej szkole normalnej dziewcząt; katechetura przy nowo założonym zakładzie czyli pensjonacie pani Lipińskiej; kapelania przy tutejszem więzieniu i niektóre obowiązki przy parafii, których się także podjął. „To nie do uwierzenia!“ zawoła nie jeden z czytających ten szereg obowiązków. Tak jest, „nie do uwierzenia, a jednak prawda!“

Kiedy inny, nawet człowiek talentu, zdrowia i gorliwości, byłby się wzdrygnął przed tylu obowiązkami, — bo Bogiem a prawdą — sumiennie jeden człowiek, jakichbykolwiek był zdolności, zdrowia i gorliwości w pracy, nigdy nie będzie w stanie, z samych fizycznych przyczyn, tylu obowiązkom zadość uczynić. Ale nasz ks. katecheta to szczególniejszy pod każdym względem człowiek!

Nie chcę go pomawiać o chciwość, bo jako kapłan szlachetniejsze swoim czynom powinien dawać pobudki; kładę to tylko na karb jakiejś nierozwagi i nieobliczenia się z własnemi silami. Zdaje mi się zresztą, że wkrótce, poznawszy niedorzeczność w którą popadł, będzie się starał honorowo wycofać się z tej anormalnej pozycji, rezygnując z kilku beneficyj — bo przecież i prawo kanoniczne zabrania wielości beneficjów, w przeciwnym bowiem razie niezadowolenie opinji publicznej naszego miasta może w niemiłych dlań objawić się skutkach.

Dziwi mnie bardzo, jak krajowa rada szkolna i konsystorz łaciński mogli podobną ilość obowiązków złożyć na jednego człowieka, nie pytając bynajmniej o kwalifikację i stosunki lokalne. Wszakże sam zdrowy rozsądek dyktuje, że kwalifikację do tak różnorodnych funkcyj nie może nadać jakiś tam kiedyś w konsystorzu odbyty egzamin na niższe szkoły. W publicznym dopiero zawodzie składa człowiek codziennie publiczny z swych zdolności egzamin i ten tylko powinien być normą odpowiedniego stanowiska, posady lub urzędu. Kiedyż nareszcie prawdziwy talent, prawdziwa praca i gorliwość będzie u nas uwzględniona? Czy zawsze tylko mierność, niesiona na plecach intryg lub protekcji, będzie zjadała chleb, którego łakną talenta, praca, gorliwość i poświęcenie? Mamy tu przecież ks. katechetę przy gimnazjum, człowieka zdatnego i gorliwego w swoim zawodzie; czyżby nie było sprawiedliwą rzeczą, aby jaką podrzędną katechetur

---

ustanowić..., jakby to powiedzieć?... wysokość komisowego...

— Właśnie zmierzałem do tej kwestji.

— Bardzo dobrze, kochany mistrzu. Nie cofam mego słowa. Powiedziałem już, że dam czwartą część posagu. Na drugi dzień po ślubie podpiszę panu weksel na tę sumę.

Teraz wydało się Pawłowi, że wszystko należycie zrozumiał.

— Słowo stanowcze wyrzekło się, pomyślał. Więc i ja, gdy się ożenię z Flawią, będę musiał podzielić się posagiem z tymi szanownymi panami. Teraz pojmuję zajęcie, jakie w nich wzbudzam i ich uprzejmość.

Ale propozycja markiza bynajmniej nie zdawała się zadowalniać zacnego stręczyciela.

— Dalecy jeszcze jesteśmy od porozumienia się, odrzekł.

— A więc... zgadzam się, oprócz tego, spłacić gotówką, to, com panu dłużny.

Mascarot potrząsł głową ku wielkiemu zmartwieniu pana Croisenois, który zaczął znowu:

— Chcecie panowie trzeciej części? Niech i tak będzie.

Stręczyciel był jak z lodu.

— Nie o trzecią część tu idzie, odpowiedział, ani nawet nie o połowę. Cały posag nie wystarczyłby nam. Więc go pan sobie zatrzymasz, razem z tem com panu pożyczył.... jeżeli ułożymy się.

— Więc czegoż panowie żądacie?... powiedz pan, powiedz!...

Mascarot starannie poprawił okulary.

— Powiem, odrzekł, ale przedewszystkiem muszę opowiedzieć historję stowarzyszenia, którego jestem naczelnikiem.

Do tej pory Catenac i Hortebize słuchali nieruchomi, milczący i poważni, jak rzymscy senatorowie na swych kurulskich krzesłach.

Sądzili, że są obecni przy jednej z tych komedyj, do jakich przyzwyczaił ich Mascarot, komedyj, których przejścia bywały różne, ale rozwiązanie zawsze jednakie.

Przysłuchując się tej rozprawie markiza z Mascarotem, doznawali złośliwego zadowolenia ludzi przypatrujących się, jak kot igra z biedną myszką nim ją pożrze.

Ale, gdy stręczyciel zapowiedział, iż wyda niebezpieczną ich tajemnicę, oba zerwali się jednocześnie, gniewni, przerażeni.

— Czyś oszalał?.. zawołali razem.

Mascarot ruszył ramionami.

— Jeszcze nie, odrzekł spokojnym tonem, i proszę was byście mi pozwolili mówić dalej.

— Sacrebleu!.. zawołał pomimo to Catenac. Przecież i my mamy głos w kapitule!

— Dość tego!.. krzyknął gwałtownie stręczyciel, wszak ja tu jestem panem!

I tonem gorzkiej ironii ciągnął dalej:

— Czyż nie można wszystkiego wyznać panu?

Doktor i adwokat siedli. Corisenois sądził, że będzie bardzo zręcznem i zupełnie zgodnem z jego widokami, gdy ich uspokoi.

— Między uczciwymi ludźmi... tak zaczął.

— My nie jesteśmy uczciwi ludzie, przerwał mu Mascarot.

A potem, odpowiadając na niezmierne zdumienie markiza, dodał tonem ostrym i patrząc mu natarczywie w oczy:

— Zresztą i pan nie należysz do ich liczby.

Wszystka krew zbiegła do głowy markiza, gdy usłyszał tę brutalską deklarację. Bo czyż kodeks dobrego towarzystwa nie zabrania wyraźnie mówić ludziom w oczy, co się o nich myśli?

Miał wielką ochotę rozgniewać się; ale znaczyłoby to zerwać, to jest pozwolić wyśliznąć się zbawczej desce. Uchylił więc głowę przed tą zniewagą i postanowił w żart ją obrócić.

— Do licha!.. zawołał, paradoks za gruby.

Ale zacny stręczyciel nie raczył zwrócić uwagi na tę podłość, która wywołała uśmiech na usta dobrego doktora Hortebize.

— Będę panu bardzo wdzięczny, panie markizie, zaczął znowu Mascarot, jeżeli zechcesz słuchać mię z uwagą.

A zwracając się ku Pawłowi dodał:

— I pan także, kochane dziecię. (D. c. n.)

wynagrodzono niejako jego około wychowania młodzieży tyloletne zasługi, i polepszono tem samem jego byt materjalny?

Tyle o tym fakcie. Jestem przekonany, że uwagi te trafią do przekonania i konsystorza i rady szkolnej — a każda reforma w tym względzie będzie pożądaną dla ludzi, mających dobro szkół, a zatem i dobro kraju na celu.

Jasło d. 16 września. Na wzmiankę „o przyjemnościach podróżowania po Galicji“, mianowicie zaś na doniesienie o popełnionej kradzieży na poczcie w Jaśle na osobie p. F. X. B.. umieszczone w *Dzienniku Polskim* z d. 14. bm., odpowiadam co następuje: Pan F. X. B. przyjechawszy szybkowozem do Jasła, około godz. 11. w nocy przed dom pocztowy, wszedł do kancelarji poczt. dla zapytania się, „czy nie zgłaszał się kto z końmi po niego?“ a gdy zaprzeczającą otrzymał odpowiedź, nie biorąc ze sobą swoich rzeczy, pobiegł do miasta szukać koni, które, jak się spodziewał, po niego najniezawodniej przyjść musiały. Powróciwszy znowu wkrótce na pocztę, oznajmił, iż znalazł konie, prosił więc, aby mu dać kogo z ludzi, któryby rzeczy jego do powozu za nim odniósł. Nie odmówiono mu tej grzeczności, chociaż podczas ówczesnego przybywania i odchodzenia poczt, ci słudzy w urzędzie byli potrzebni. Odniesione rzeczy złożono do powozu, *który stał przed oddaloną znacznie od poczty cukiernią i oberżą* na rynku, słudzy pocztowi, jako potrzebni do czynności przy poczcie, powrócili nazad, p. F. X. B. zaś, odebrawszy sam rzeczy swoje i ułożywszy takowe w powozie — jak opowiadano — wszedł prawie już o północy do cukierni na kolację i tam siedział spokojnie; człowieka zaś od powozu wyprawił po cygara do sklepiku, o kilkaset kroków oddalonego. W nocy przeto ciemnej ktokolwiekbądź miał aż nadto wiele sposobności wziąć rzeczy z powozu stojącego na otwartem miejscu pod gołem niebem. Donoszący o tej kradzieży minął się więc z prawdą, mówiąc, „że wysiadającemu z pocztowego wozu przy urzędzie pocztowym skradziono itd.“

Neronowicz, pocztmistrz.

W Wiedniu skradziono pewnemu p. Augustowi Jakóbowiczowi 327 zł. w gotówce i akcepta wekslowe w wysokości 2,341 zł.

Tygrysa w okolicach m. Moskwy, o którym donieśliśmy przed kilkoma dniami, zastrzelił 24. sierpnia jakiś strzelec nazwiskiem Rabenek koło Petszatnik pod Moskwą. W dniu przed zastrzeleniem rozszarpał ten zwierz drapieżny troje dziewcząt. Ażeby zwierza zwabić w pewne miejsce, kazał Rabenek wylać w pewnem dogodnem miejscu koło moczarów Stukowa świeżą krew wołową; tygrys pojawił się i padł ugodzony kulą.

Na kolejach żelaznych w Moskwie daje się bardzo uczuwać brak techników i maszynistów. Już w roku 1869 ministerstwo komunikacyj chciało temu brakowi zaradzić; atoli komisja, której wówczas powierzono rozpoznanie projektu mających się urządzić szkół technicznych, nie przyszła do żadnego stanowczego wypadku, lubo ogólne prawidła zostały już ułożone. Właśnie w ostatnich czasach, jak się dowiaduje *Golos*, minister komunikacyj poczynił nowe kroki w tym przedmiocie. Zrobiono mianowicie propozycje wszystkim zarządom kolei żelaznych, ażeby zgodzili się od każdej wiorsty drogi szynowej opłacać po 15 rubli, z którejto opłaty powstanie kapitał potrzebny do założenia i dalszego utrzymywania szkół technicznych. Utrzymują, że dyrekcje wszystkich dróg żelaznych, wyjąwszy Ryzko-Dynaburskiej, Libawskiej i Baltyckiej, zgodziły się na projekt ministerstwa, które tym sposobem mieć będzie do rozporządzenia sumę 155.000 rubli. Oprócz tego jeden z dyrektorów na założenie wyższej szkoły technicznej złożył 25.000 rubli.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 18. września. Edykt: Sąd powiatowy w Kętach oznajmia że Jan i Józef Krawczykowie tudzież Anna Sadowska i Marja Glondysowa wnieśli prośbę o uznanie Wojciecha Krawczyka, który w r. 1810 brał udział w wojnach francuskich, za zmarłego. Licytacje: W sąd. powiatowym w Bóbrce d. 12. października i 9. listopada realność l. 142 tamże. W sąd. pow. w Zassowie d. 18. paźdz. realność l. 26 i 27 w Mokrem W Zarządzie dóbr kameralnych w Dobromilu d. 8. listopada materjał tarty na tartakach w Starzawie i Makowie. W sądzie powiatowym w Starym Sączu d. 19. października i 20. listopada połowa domu l. 489 tamże. W sądzie krajowym we Lwowie d. 2. października i 30. października realność l. 187 i $189^{3}/_{4}$ we Lwowie; cena wywołania 10057 złr. 81 cnt. Konkurs: Posada adjunkta sądowego przy sądzie krajowym w Czerniowcach — płaca 800 złr. Obwieszczenie: Dr. Herkulan Komar adwokat, przeniósł się z Krakowa do Bochni.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa powszechna w Wiedniu. Ogłoszony niedawno spis osób, wchodzących w skład komisji przyszłej wystawy, nie zupełnie zadowolnił kupców i przemysłowców wiedeńskich. Obliczają oni, że komisja pomieniona w dwóch trzecich swych częściach składa się z urzędników dworu, ministrów, radców nadwornych i ministerjalnych, wiedeńskich radców miejskich, prezydentów rozmaitych korporacyj, bankierów i właścicieli ziemskich, a w jednej trzeciej tylko części z przemysłowców i fabrykantów. Robią przytem słuszną uwagę, że przy zmianie osobistości, które z tytułu swych posad należą do komisji, prace tejże na szwank mogą być narażone; ponieważ następcy ich nie zawsze podzielać będą poglądy swych poprzedników. Spodziewać się trzeba, że energiczny dyrektor wystawy, baron Schwarz, zdoła zapobiedz tej niedogodności w praktyce.

Program przyszłej wystawy przedstawiony na pierwszem posiedzeniu komisji, jest następujący:

Wystawa odbędzie się w Praterze, we wzniesionych na ten cel budynkach i trwać będzie od 1. maja 1873 roku do 31. października tegoż roku.

Przedmioty wystawy podzielone będą na następujące grupy: 1. Górnictwo; 2. Gospodarstwo rolne i leśne; 3. Chemiczne wyroby przemysłu; 4. Pokarmy jako produkta przemysłu; 5. Przedmioty do okrywania w ogóle i do odzieży służące; 6. Garbarstwo i wyroby z kauczuku; 7. Wyroby metalowe; 8. Wyroby z drzewa; 9. Wyroby z kamienia, gliny i szkła; 10. Wyroby galanteryjne; 11. Przemysł papierniany; 12. Sztuka graficzna i rysunki technologiczne; 13. Maszyny i środki transportowe; 14. Instrumenta naukowe; 16. Instrumenta muzyczne; 16. Sztuka wojenna, przedmioty do uzbrojenia wojska i pielęgnowania rannych; 17. Marynarka, przedmioty do żeglugi morskiej i rzecznej, budownictwo okrętowe, uzbrajanie statków, budowa portów, latarń morskich, aparaty do ratowania itd.; 18. Budownictwo cywilne, zakładanie ulic, kolei żelaznych, wodociągów, drenowanie, regulacja rzek, kanalizacja, budowa domów publicznych i prywatnych, wentylacja, ogrzewanie itd.; 19. Dom miejski, jego wewnętrzne urządzenie i ozdoby; 20. Dom wiejski z jego urządzeniem wewnętrznem i sprzętami; 21. Narodowy przemysł domowy; 22. Wykazanie pożyteczności muzeów przemysłowych, o ile te wpłynęły na wydoskonalenie smaku i rozwój przemysłu; 23. Przedmioty kościelne; 24. Przedmioty sztuki z ostatnich czasów, wystawiane przez miłośników i zbieraczy (Exposition des amateurs); 25. Współczesne utwory z dziedziny sztuk pięknych, poczynając od roku 1862; 26. Przedmioty dotyczące wychowania; wszystko co ma związek z wychowaniem dzieci fizycznem i umysłowem aż do wejścia ich do szkoły; wszystko co dotyczy szkół elementarnych aż do szkół fachowych i uniwersytetów; nakoniec przedmioty dotyczące prasy, stowarzyszeń, bibliotek itd.

Przez zestawienie maszyn i rozmaitych przyrządów z różnych epok (np. maszyn do szycia, warsztatów tkackich, narzędzi telegraficznych, fotograficznych itd.) komisja zamierza przedstawić w okazach Dzieje wynalazków i stopniowy ich rozwój. Przez wystawienie tych samych, tylko do różnych epok należących przedmiotów (z wykazaniem o ile można ich ceny) wystawa przyczyni się do wyjaśnienia dziejów rozmaitych gałęzi przemysłu. — Aby okazać dowodnie wpływ nauki na rozmaite gałęzie przemysłu, przedstawiony będzie w okazach sposób użytkowania z odpadków i tak zwane produkta poboczne, o ile te nabrały wartości od czasu pierwszej wystawy londyńskiej (1842). Przedmiotem wystawy będzie także historja cen, a mianowicie zestawiona będzie przeciętna cena główniejszych produktów i jednocześnie okazy ich z rozmaitych epok. Dla pojęcia znaczenia międzynarodowej wymiany produktów przedstawiony będzie obraz handlu wszechświatowego. W tym celu zebrane będą w okazach artykuły handlu rozlicznych punktów handlowych, z wykazaniem pochodzenia towarów, ich ilości, wywozu i przywozu. Dla należytego ocenienia wystawionych przedmiotów, w każdym oddziale znajdować się będą urzędowe daty wykazujące jaki postęp zrobiło każde oddzielne państwo w danej gałęzi, od czasu pierwszej wystawy londyńskiej. Odbywać się będą próby, dotąd nie przedsiębrane, rozmaitych maszyn, elektrycznego oświetlenia, żeglugi balonowej, pługów parowych, lokomotyw ulicznych itd. W lokalach wystawy będą miały miejsce odczyty i rozpisywane będą międzynarodowe konkursa. Przedmiotami tymczasowemi wystawy będą: żywe zwierzęta, zabity drób, zwierzyna, złowione ryby, świeże owoce, kwiaty, rośliny szkodzące gospodarstwu i leśnictwu. Z wystawą koni połączone będą wyścigi międzynarodowe i wystawa przedmiotów sportu. Do działu przechodniego zaliczają się produkta gospodarstwa mlecznego i wyrób serów. Podczas wystawy odbywać się będą obrady nad kwestjami, jak: międzynarodowe kongresy uczonych i artystów, nauczycieli i lekarzy, reprezentantów muzeów przemysłowych, inżynierów, budowniczych, członków izb handlowych i przemysłowych, bankierów, naczelników zakładów ubezpieczeń, gospodarzy, leśników, górników itd. Tymczasowo zwrócono uwagę na następujące kwestje: własność literacka i artystyczna, uszlachetnienie gustu, rozszerzenie nauki rysunków technicznych, udoskonalenie transportów, otrzymanie najwyższego tak zwanego pożytecznego efektu z maszyn, statystyka leśna, zniżenie cen przedmiotów do pożywienia służących (przez podniesienie produkcji, ulepszenie stosunków targowych, reformę kuchni, nowe metody konserwowania pokarmów itd.), wykształcenie kobiet i rozszerzenie ich środków zarobkowania itd.

Uporządkowanie przedmiotów na wystawie będzie geograficzne, to jest według krajów, idąc z zachodu na wschód.

Nagrody, które będą udzielane przez przysięgłych dzielą się na następujące kategorje: A. Dla sztuk pięknych, medale. B. Dla innych przedmiotów wystawy: 1) dla wystawców, którzy brali udział w wystawach poprzednich, a przedmioty wystawione od tego czasu udoskonalili — medale za postęp; 2) dla pierwszy raz wystawiających, którzy się odznaczyli — medale zasługi; 3) za przedmioty odznaczające się uszlachetnionym smakiem i wytwornością — medale za dobry smak; nakoniec 4) zaszczytne wzmianki i dyplomy uznania. — Współpracownicy, którzy położyli zasługi przy wytwarzaniu przedmiotu wystawionego otrzymują medale za współudział. Za zasługi około wykształcenia ludowego, gospodarstwa, podniesienia materjalnego i moralnego dobrobytu robotników — dyplomy honorowe. Szczegółowe postanowienia co do urządzenia wystawy, postępowania przysięgłych, układania katalogów, sprawozdań itd. spisane będą w ogólnym i specjalnych regulaminach.

Środek przeciw zarazie na kartofle. Ze wszech stron nadchodzą wiadomości o zarazie na kartofle. Otóż jako środek zapobiegający tej zarazie, w dzienniku *Annalen der Landwirthschaft* podaną jest nafta. Należy mianowicie gruby sznur, długi na kilkadziesiąt stóp, skręcony z pakuł, napoić naftą, rozumie się jak najpośledniejszą, choćby nawet takzwaną ropą, i przeciągnąć go pomiędzy rzędami kartofli. Gdy w innych miejscach nać będzie żółta, krzaki, pomiędzy któremi przeciągano sznur zielenią się jak najlepiej. Wyziewy nafty mają niszczyć grzyby, będące przyczyną zarazy kartofianej.

Według korespondencji umieszczonej w *Times*, żniwa wypadły w Anglii tak niepomyślnie, iż potrzeba będzie sprowadzić z zagranicy 13 kwarterów zboża.

Lwów, dnia 18. września. (Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej.

Zboże. Pszenica 170 ft. 9.50—10.25, kupujących wiele, sprzedających mało; brak gotowego produktu. b) *Żyto* 160 ft 6—6.50, popyt wielki. c) *Jęczmień* 140 ft. 5—5.50 z późniejszą dostawą. d) *Kukurudza* 170 ft. 7.25 złr.

Zboża strączkowe. Groch 180 ft. wielki 7.50, mały 6.50 złr.

Nasiona. a) *Koniczyna* 180ft. z umową na styczeń 45—50 złr. b) *Anyż płaski* tegoroczny 100 ft. 16.50—18 złr. c) *Kminek* tegoroczny 100 ft. złr. 20.25—20.50.

Nasiona olejne: a) *Rzepak* zimowy 150 ft. złr 14—14.50, letny 12.50—13 złr., b) *Lnianka* 10.25 do 10.50. c) *Nasienie lniane* 10.25—10.50.

Chmiel. Usposobienie stalsze przy większym popycie. —

Okowita. Handel ożywiony. Produkt gotowy 80 Trallesa 41 miar 21—21.13, z umową na grudzień 17.50 złr.

Gdańsk, 16. września (*Sprawozdanie tygodniowe*) Pogoda dość piękna sucha z silnym wiatrem zachodnim i północno-zachodnim.

W Anglji w początku tygodnia przy słabych dowozach krajowych ceny pszenicy angielskiej podniosły się na wszystkich placach o 1 szyl. na kwarterze. W następnych dniach pokup wprawdzie się zmniejszył, lecz polepszenie cen wszędzie się utrzymało, bo rezultat żniwa angielskiego, szczególniej w hrabstwach północnych mało zadowalniający, zapasy starej pszenicy po większej części już wywiezione do Francji, a w Nowym Jorku i Montreal ceny pszenicy o 4 szyl. w przeciągu 10 dni się podniosły.

Jęczmień żądany po cenach zeszłotygodniowych.

Groch nieco droższy.

We Francji tranzakcje mniej ożywione, jednakże pszenicę zagraniczną dobrej kondycji płacono o 50 cent. drożej niż w zeszłym tygodniu. Towar krajowy ma trudny odbyt, ponieważ po większej części średniego gatunku i co do kondycji wiele pozostawia do życzenia. — Żyto mniej ofiarowane utrzymało się w cenie bez zmiany.

W Belgji pomimo znacznych zapasów składowych ceny utrzymują się. W Hollandji narzekają powszechnie na rezultat żniw, ceny zbożowe jednakże się nie podniosły.

Nad Renem ceny się wzmacniały również w Berlinie w początku tygodnia, w ostatnich dniach jednakże ceny żyta i pszenicy się obniżyły.

Na naszym placu chęć do kupna nie była wprawdzie ogólną, jednakże ceny pszenicy starej podniosły się o 1 do 2 talary, świeżej zaś o 2 do 3 talary p. 2000 fnt. przyczem głównie wyborowe ziarno chętnych znajdowało kupców. W dwóch ostatnich dniach, wszystkie gatunki pszenicy trudniejszy miały odbyt, ceny się chwiały z tendencją do cofnięcia się. — Żyto polskie zaniedbane, świeże krajowe przy małych dowozach płacono drożej niż w zeszłym tygodniu.

Jęczmień i groch świeży, mają odbyt.

Rzepak w początku tygodnia żądany w ostatnich dniach zaniedbany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cetn. 50.000, czyli ton. 2.500, żyta cetn. 2.000, czyli ton. 100.

Aleksander Makowski i Sp.

Z Wiednia.

W świeżej pamięci jeszcze będzie artykuł *Gazety Narodowej* pod napisem „Ugoda finansowa,“ bo przed dwoma tygodniami dał powód do licznych polemik. W artykule tym rozwinięto gruntownie myśl nieautonomiczną, że gdyby nie państwo krajowi, ale kraj państwu wyznaczał kwoty, natenczas znaczyłoby to tyle, co rozbić Austrję. W dzisiejszej *Gazecie* czytamy dosłownie:

„Autonomia żadnego nie ma znaczenia, gdy klucze od kasy będą w ręku rządu centralnego, a rezolucja w 4m punkcie te klucze oddaje rządowi. Lepiej rzecz pojęli Czesi, którzy jako główną zasadę żądań swych co do autonomii postawili, by nie rząd i reprezentacja centralna na potrzeby krajowe wydzielały sejmowi i rządowi krajowemu, lecz aby te ostatnie z ogółu dochodu całego kraju wydzielały pewną umówioną część na sprawy wspólne“.

Pytamy się czytelników organu konfuzji narodowej, które zdanie jego uważają za prawdziwe?

Hr. Beust zaniechał podróży swej do Galicji z uwagi „na najnowszy zwrot w polityce wewnętrznej.“

Jeżeli pogłoski o przesileniu ministerjalnem nie sprawdzą się, natenczas można się spodziewać, że rząd zarządzi surowe środki przeciwko dziennikarstwu niemieckiemu.

Utworzono komisję, która ma ustanowić ceremonjał dla koronowania się czeską koroną. Prezesem tej komisji został pierwszy ochmistrz dworu, książę Hohenlohe.

Akt, którym Niemcy czescy umotywowali wystąpienie swoje z sejmu, nazywają „deklaracją“ niemiecką. W kilku już okręgach wyborczych zebrania ludowe pochwaliły krok Niemców. Dotąd nie słychać nic autentycznego, czy rząd zamierza rozpisać może nowe wybory.

Zapowiedziana konferencja niemiecko-austrjackich posłów odbyła się w Wiedniu, 17. września z rana. Wzięli w niej udział: posłowie z Dolnej Austrji: Brestel, Kopp, Dumba, Suess, Willner i Reckenschuss; z Górnej Austrji: dr. Gross, baron Weichs; ze Styrji marszałek Kaiserfeld, Rechbauer; ze Szląska, Blitzfeld, Menger; z Morawy, dr. Sturm, Fuks; z Czech, Herbst, Kroll, Pickert. Uchwały tej konferencji zachowują w tajemnicy; tyle tylko można było dowiedzieć się, że postanowiono pochwalić postępowanie mniejszości na sejmach w Pradze, Bernie, Lublanie i Lincu, oraz postanowiono, ażeby powstrzymać się od dalszego brania udziału w sejmach krajowych i w Radzie państwa, a wspólne delegacje wcale nie obesłać. Pasywna ta opozycja ma trwać tak długo, dopóki dzisiejszy rząd ma się znajdować u steru. Tylko dla sejmu krajowego w Dolnej Austrji zrobiono wyjątek. Tam sejm ma uchwalić rozszerzenie prawa wyborczego na dziesięcioguldenowców.

Konferencja ta odbyła się w Schönbrunnerhof. *Morgenpost* nazywa go niemieckim „Rütli“.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie V. d. 19. września. Początek o godzinie 11. Obecnych posłów 110. Ks. Pawlikow prostuje protokół wczorajszy o tyle, że nietylko w swojem, ale także w imieniu przyjaciół swoich politycznych złożył oświadczenie o usunięciu się od wyboru komisji adresowej. Na spisie petycyj znajduje się prośba gal. Tow. kredytowego o zaprowadzenie ksiąg gruntowych.

P. Ławrowski składa do laski marszałkowskiej następujące wnioski: W całem gimnazjum akademickiem, tudzież w szkole głównej wzorowej t. zw. grecko-katolickiej zaprowadza się język ruski jako wykładowy, przyczem jednak język polski ma być obowiązkowym przedmiotem we wszystkich klasach.

Wniosek ten poparty przez wielu polskich posłów i kilku z partji świętojurskiej, nie podobał się Pawlikowowi i Szaszkiewiczowi, którzy się mienią teraz prewodyrami narodu, i nie chcą obowiązkowości języka polskiego; bezpośrednio tedy potem wnieśli oni od siebie po prostu: „W gimnazjum ruskiem i w szkole głównej ruskiej zaprowadza się język ruski jako wykładowy.“ Trzeba dodać, że wielu świętojurców podpisało i jeden i drugi wniosek.

Komisję propinacyjną dokompletowano dziś wyborem następujących panów: Horodyski, Kirchmajer, Skrzyński, Hoppen, Badeni, Baum, Smarzewski, Kabat (9tym jest wybrany wczoraj Krzeczunowicz).

Komisja adresowa wybrała przewodniczącym swoim Zyblikiewicza, zastępcą Wodzickiego Ludwika, sekretarzem Czerkawskiego.

P. Haller składa do laski wniosek względem zniesienia artykułu 5. ustawy o języku wykładowym w szkołach z średnich 1866, gdzie co do szkoły realnej w Brodach i gimnazjum II. we Lwowie ustanowiony był wyjątek dla języka niemieckiego.

Do komisarza rządowego wniesiono interpelację z powodu całkowitego zaniedbania przepisów o książkach służebnych. P. Bartmański odpowiada, że wykonywanie tych przepisów w gminach wiejskich należy do władz autonomicznych; co do sług na obszarach dworskich, to rząd na skargi z zachodniej Galicji poczynił odpowiednie kroki, aby zapobiedz samowoli wydalania się sług. Podobne polecenia wyda i we wschodniej części, ale sami służbodawcy nie powinni popierać nieporządków przez przyjmowanie sług bez książek.

P. Słonecki otrzymał urlop.

Z porządku dziennego p. Czerkawski uzasadnia swój wniosek o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w akademii technicznej we Lwowie, i prosi o odesłanie go do komisji szkolnej do jak najrychlejszego sprawozdania.

Komisarz rządowy Bartmański: Nie przesądzając uchwale, jaką poweźmie komisja sejmowa, zawiadamiam wys. zgromadzenie, że N. Pan postanowieniem z d. 26. sierpnia br. zezwolił, żeby na akademii lwowskiej zaprowadzony był język polski jako wykładowy i polecił ministrowi wyznań i oświaty przeprowadzenie tego. (Liczne brawa!)

P. Skwarczyński referuje następnie imieniem Wydziału kraj. o kilku ustawach na pobór myt. Uchwalono w 2. i 3. czytaniu na pobór: 1) drogowego dla gminy Drohobycz na drodze drohobycko-borysławskiej; 2) mostowego dla gminy Szczerzec; 3) mostowego dla obsz. dworskiego w Weleśnicy(?) królewskiej; i 4) mostowego na Serecie dla obszaru dworskiego w Semenowie.

Na wniosek Wydziału kraj. uchwalił Sejm dalej bez dyskusji dyspenzę od studjów prawniczych dla p. Bernarda Kalickiego (vulgo O. Bernarda), pełniącego dotychczas obowiązki kancelisty przy ks. marszałku. Sprawa ta nie była nawet na porządku dziennym.

P. Ławrowski referował o kilku ustawach, dotyczących poboru wyższych dodatków gminnych, a mianowicie w gm. Strzyżów, Mościska i kilku gminach wiejskich. Godzina 1. z południa. Jutro nie ma posiedzenia z powodu ruskiego święta.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń, 19. września. Pogłoski o kryzys ministerjalnej krążą i tutaj, ale dotąd zdają się mieć podstawę tylko w przypuszczeniu, że usunięcie się Niemców z delegacji wspólnych grozi naruszeniem ugody węgierskiej. Beust ma się udać za cesarzem do Pesztu.

Berno, 18. września. Izba handlowa pochwaliła wystąpienie reprezentantów swoich ze sejmu morawskiego.

Wiedeń d. 19. września godz. 10. m. 30 rano. Akcje kredytowe 258.30; Anglo-austr. 248.80; Kolei Karola Ludwika 254.25; kolei połudn. 187.80. franco-austr. 119 —. Tramwaj —.—. Banku Union 248.80. Losy z r. 1860 97.90 Napol. 9.45; Usposob. mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 18. września, 2 godz. 05. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 60 ct., w srebrze 68.55 Losy pożyczki z 1860 r. 97.90; Akcje banku wiedeńskiego 768.00; Akcje banku kred. 288.70; Londyn 117.70; Srebro 118.50; Napol. 9.45, Dukat 5.72;

Wiedeń dnia 18. września 6. godz 05 min

Akcje kolei koszycko-oderb. 183.75 kredytowe 288.80; banku ang. austr. 249.50; banku obrotowego 180.50; kolei Karola-Ludwika 255.25; kolei połud. 188.—; banku franko-austrjackiego 119.20; losy poż. tureckiej 58.25; banku budown. 81.70; Losy węg. poż. 98 —; kolei państw. 378.—; wied. Związku ban. 218.50; Napoleondor 9.45; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 159.— Usposobienie: stałe.

Paryż. Renta — .— ; Lombardy; —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. $80.^{3}/_{8}$; aust. akcja kredyt. $161.^{1}/_{8}$; lombardy 105.— akcje galicyjskie $107.^{1}/_{8}$; kolei państwowej $211.^{3}/_{8}$; kolei rumuńskiej $40.^{3}/_{8}$ austr. noty bankowe $83.^{11}/_{16}$. Usposobienie stałe.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 18. września.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	252	50	254	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	170	75	171	75
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	63	—	65	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	50	85	15
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	—	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	25	90	—
Galic. zakładu kred. włościań.	91	—	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	50	76	25
„ wk. Krakowa.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiny.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	62	5	70
Dukat cesarski	5	64	5	71
Napoleondor	9	42	9	49
Półimperjał rosyjski	9	60	9	82
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	93
„ papierowy	1	59	1	$60^{1}/_{2}$
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	79	1	80
Srebro	119	—	121	—

Najlepsze do kuracji, słodkie: **WINOGRONA FESLAWSKIE** otrzymują codziennie w koszykach 12 do 15 funtowych i rozsełają za pobraniem **MARKIEWICZ i WOJCZYŃSKI** we Lwowie. 1794 2—3

Podziękowanie.

Będąc cierpiącym od kilku tygodni na palec u nogi z powodu **wrośnięcia paznokcia,** udałem się po radę do p. **Eugeniusza Mikuliez,** operatora, który swoją zręcznością bez bolu, wyciął paznokieć, i ze starannością pilnował zagojenia się rany. Z wdzięcznością składam mu publiczne podziękowanie, polecając jego osobę wszystkim cierpiącym i potrzebującym pomocy. Pan **Eugeniusz Mikuliez** mieszka w hotelu Kuhna na dole i już krótki czas pozostaje we Lwowie.

Juliusz Wierzchowski,
1786 3—3 właściciel ziemski.

Młyn parowy
W SIEBIECZOWIE,

urządzony na sposób amerykański do pytlu i razowiny. — Kamienie francuskie, pytle gazowe — przyjmuje do **zmielenia, większe i małe partje zboża** z staraniem zadośćuczynienia stronom. 1787 3—3

ZARZĄD.

Najnowsze modele
obić papierowych dekoracje na sufity
W SKŁADZIE PAPIERU
Rudolfa Wissmüllera

przy ulicy Szerokiej naprzeciw apteki pana Mikolasza. — Skład ten wyrabia oraz monogramy w kolorach na listach i kopertach; **100** kart wizytowych po **50** centów, większe po **60** cnt. i przyjmuje zamówienia na karty litografowane. 1768 4—6

Na czas sejmu

w domu pod l. 68 przy ulicy Krakowskiej jest do **wynajęcia salonik meblowany z niżą i przedpokoikiem.** Bliższa wiadomość tamże na 2. piętrze od frontu — rano do południa — a wieczorem od 8. do 11. 1775 3—3

Pługi a la Zugmajer, poprawne,
Ruchadła czeskie z nakładanym lemiszem,
Koleśnice z żelaznemi osiami,
Siewniki, szerokorzutne i rzędowe,
Cement, portlandzki i grodziecki,

na składzie utrzymuje
Arnold WERNER
1577 we LWOWIE. 25-104

Do handlu nasion
Karola Glanza

plac Marjacki l. 19 miasto
nadeszły
prawdziwe
cebulki kwiatowe Haarlemskie

i sprzedaje takowe po następujących
1773 2—4 *cenach*:

1 tuzin **Hyacentów** pełnych, do pędzenia lub ogrodowych na wybór, niebieskie, białe, czerwone lub żółte . . . . 2·20
sztuka 20
1 tuzin **Hyacentów** mięszanych do pędzenia lub ogrodu . . . . 2·—
sztuka 18
1 tuzin **Tulipanów** pełnych do pędzenia (Duc van Thol) 60
1 tuzin **Tulipanów** pełnych, nadzwyczaj wielkokwitnące 50
1 tuz. **Narcyzów** pachniąc. (Jonquilles) 1.—
sztuka 12
1 tuz. **Tacetów** różnobarwnych . . 1·70
sztuka 18
1 tuz. **Scilla** siberica praecox . . . 1.20
sztuka 15
1 tuz. **Krokusów** różnobarwnych . . 20
1 tuzin **Anemonów** 50
1 tuzin **Ranunculus** fl. pl. 40

Dla właścicieli dóbr i przedsiębiorców budowli.

PRAWDZIWY angielski CEMENT PORTLANDZKI.
GRODZIECKI CEMENT PORTLANDZKI.
PRAWDZIWY angielski TŁUSZCZ do WOZÓW,
dostanie najtaniej
w składzie fabrycznym dla Galicji
AUGUSTA SCHELLENBERGA
we LWOWIE. 1581 27—?

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 1553 20—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.

A. STEIFA Synowie we Lwowie
otrzymali 1781 3—6
ogromny transport kaloszy
i sprzedają:
DAMSKIE po **75** i **90** centów a **MĘZKIE** po złr **1.**
Zamówienia z prowincji załatwiają odwrotną pocztą.
Odbiorcom większych ilości ustępują 10%.

MAGAZYN
ZYGMUNTA STEIF
ulica Jezuicka nr. 175²/₄
zaopatrzony został przez osobisty wybór
w Paryżu, Berlinie i Wiedniu w

KAFTANIKI SUKIENNE i pluszowe na cenę złr. **2·50, 3, 4, 5, 6, 7** i wyżej,
PALTOCIKI na cenę złr. **8, 9, 10, 12, 14, 16, 18, 20** itd,
dto aksamitne na różne ceny.
dto jedwabne na cenę złr. **17, 18, 20, 24, 26, 30, 35, 40,**
ZARZUTKI teatralne i balowe,
KOSTIUMY damskie na cenę złr. **15, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100 i 120,**
BASZLIKI HAFTOWANE na cenę złr. **6, 8, 10, 11, 13, 15,**
CHUSTEK i SZALÓW ogromny zapas na cenę złr. **3, 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 16, 18, 20** i wyżej.

Wielki wybór obecnie ulubionych **włóczkowych z jedwabiem przerabianych pelerynek, rotond, paltocików i beduinek** na różne ceny. 1738 1—?

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się jak najrychlej i najpunktualniej.

CUKIERNIA
pod firmą:
A. Żmudziński i M. Kostecki
poleca Szanownej publiczności
sprowadzane co dzień świeże
Winogrona Feslawskie
stosowne do kuracji po cenie bardzo umiarkowanej.
1792 Zamówienia na prowincję uskuteczniają się z największą akuratnością. 2—3

TOWARZYSTWA GRY.

Mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości,
iż sprzedaję wszelkiego rodzaju losy na spłaty ratami,
tak pojedyńczo, jakoteż w formie Towarzystw gry, a szczególnie polecenia godnemi są następujące:

Towarzystwo I. **20 węgierskich losów premiowych po 100** złr. w. a. na 20 uczestników w ratach miesięcznych po **5** złr. w. a.

Towarzystwo II. **20 tureckich losów premiowych** po **400** franków, na 20 uczestników w ratach miesięcznych po **5** złr. w. a.

Towarzystwo III. **10 węgierskich losów premiowych, i 10 losów z r. 1864** na 10 uczestników w ratach miesięcznych po **5** złr.

Zaraz przy złożeniu pierwszej raty ma każdy uczestnik prawo do 20tej części wypaść mogącej wygranej.

Zakupno losów na spłaty ratami daje każdemu, co pragnie swój zaoszczędzony grosz pewnie i z korzyścią ulokować, łatwą sposobność do nabycia najulubieńszych obecnie losów.

Bliższej wiadomości udzielam ustnie lub pisemnie z największą gotowością.

O. M. BRAUN
dom bankowy i kantor wymiany.
1669 13—?

Zarząd Tartaku parowego
drzewa opałowego
K. Armatysa B. Heferna we Lwowie

wskutek nabytego doświadczenia i chcąc na jak najrzetelniejszych podstawach miary, ceny i dobroci drzewa służyć Szanownej Publiczności **zmienił dotychczasowy sposób sprzedaży drzewa, i z dniem dzisiejszym za miarę nie służy wóz, ale przed rąbaniem sąg drzewa w polanach,** który każdy kupujący opatrzyć i zmierzyć może, a wobecności kupującego skłuty i do odstawy przygotowanym będzie. Miara każdego sąga w Tartaku wynosi 6 stóp wysokokści i 6 stóp szerokości. Wskutek tej zmiany nikt nie może być pokrzywdzonym, bo rzetelność miary i dobroci drzewa, jeżeli zechce, kontroluje sam kupujący.

Cena drzewa bukowego.

	Za sąg wal. aust.		Rżnięcie i łupanie polan na kawałki 3		4		5		Za dostawę		Za zniesienie do piwnicy lub drewutni od porębanego na kawałki 3		4		5		Łącznie	
	złr.	ct.	zł.	c.	z.	c.	z.	c.	zł.	cnt.	zł.	c.	z.	c.	z.	c.	złr.	ct.
Za jeden sąg . .	13	60		95						70		30					15	55
„ pół „ . .	6	80		55						45		20					8	
„ jeden „ . .	13	60			1	45				70				35			16	10
„ pół „ . .	6	80				80				45				25			8	30
„ jeden „ . .	13	60					1	95		70						45	16	70
„ pół „ . .	6	80					1	5		45						35	8	65

Zarząd, poczyniwszy wszelkie usiłowania, aby szanownej Publiczności usłużyć rzetelnie tak co do miary i dobroci drzewa jak i co do ceny. która nie licząc wygody i oszczędności czasu dla kupującego, jest najniższą we Lwowie, spodziewa się zasłużyć na zaufanie szanownej Publiczności i liczne zamówienia.

Miejsce sprzedaży jest Tartak parowy pod l. 280²/₄ na Grodeckiem obok c. kr. kasarni Ferdynanda, tudzież handel kolonialny p. F. W. Królikowskiego i w handlu towarów kolonialnych Juliusza Reissa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów dnia 1. sierpnia 1871. 1656 5—?

FILIA C. K. UPRZ. ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu
podaje do wiadomości
że wydaje
ASYGNATY KASOWE
4½ procentowe za **8** dniowem wypowiedzeniem
5 „ „ **14** „
5½ „ „ **30** „
1555 13—?

Jeszcze kilkaset osób
znaleźć może stałe, płatne i przyjemne zajęcie.
jako Czytelnicy dwutygodnika humorystycznego p. n.
„COŚ“

„Coś“ wychodzi w Krakowie od 1. kwietnia r. b. regularnie co 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi: 1780 3—?

tylko 1 złr. 25 cent. rocznie!

Można także prenumerować na jeden kwartał za 40 ct., półrocznie za 75 ct., i na trzy kwartały za 1 złr. W cesarstwie niemieckiem 1 tal. rocznie, 7½ sgr. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje Wydawnictwo *„Cosia,“* Kraków, ulica Garbarska, 72.

Komplety z pierwszego półrocza są jeszcze w zapasie
po cenie 75 cent. (15 sgr.)

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.